



Nieznany Świat  
Poleca

PRZED WSZYSTKIM WIEDZIEĆ

Less R. Hoduń

LEKCJA  
PARA  
NORMAL  
NOŚCI

Wydanie // rozszerzone

READ...LINE

# LEKCJA PARANORMALNOŚCI

PRZEDE WSZYSTKIM WIEDZIEĆ

P O L I C E 2 0 2 3

Less R. Hoduñ

LEKCJA  
PARA  
NORMAL  
NOŚCI

Wydanie // rozszerzone

READ...LINE

Copyright © by Wydawnictwo **read...line**, 2023

Copyright © by **Less R. Hoduń**, 2023

Redakcja:

Tadeusz Krajewski, Ewelina Limaniak

Korekta:

Wojciech Chudziński, Janusz Łazepa

Projekt okładki, layout środka, typografia, skład, konwersja cyfrowa:

Less R. Hoduń

Zdjęcie na okładce:

Piotr Wojciechowski

**ISBN: 978-83-967631-2-9**

All rights reserved

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek elektronicznej, mechanicznej, fotograficznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody posiadacza praw.

Wydawnictwo **read...line**

[www.less.net.pl/read\\_line](http://www.less.net.pl/read_line)

Właścicielem marki **read...line** jest

**more for less** sp. z o.o.

Jasna cholera mnie bierze, bo to już czwarte podejście do tej książki. Zdaję sobie sprawę, że taka ekspresja słowna nienajlepiej koresponduje z *paranormalnością*, ale może to i dobrze. Z dwóch powodów. Po pierwsze: nie potrafię zaakceptować swoistej egzegezy tego słowa sugerującej, jakoby rzeczy nim opisywane były *magicznie niepoprawne i zalatujące stęchłym zabobnem*. Po drugie: ilość nagle pojawiających się (w hipersonicznych prędkościach) pomysłów na rozpoczęcie mojej opowieści jest nie do ogarnięcia. I, mimo mojego dla słów umiłowania, przekracza fizyczne możliwości w szybkości ich skławiaturowania.

(I tak oto upłynął poranek, rok siódmy).

Zanim przejdę do meritum, chciałbym zwrócić uwagę na jedną, istotną rzecz: **to nie jest kolejna książka o UFO ani o zjawiskach *paranormalnych***. Jeśli ktoś na to się nastawia, to być może będzie rozczarowany. Ale informacje związane z *nieznanym* i liczne przykłady fenomenów z *pogranicza* obecne będą w tym tomie przez czas cały.

W takim razie: o co chodzi? Będą tu te zjawiska, czy ich nie będzie? Będzie, ale parę słów o myśleniu, czyli o nadzwyczaj trudnej ludzkiej aktywności.

## Zanimstowie

Po kilku latach od premiery tego tytułu przyszedł czas na jego wznowienie; choćby ze względu na ciągłe nim zainteresowanie. Daje to nadzieję, że duch w narodzie nie ginie i umysły nadal emanują potrzebą poznawania rzeczywistości, a przez to także siebie samych. Jak to wśród ludzi: przyczyny są zapewne bardzo zróżnicowane i poszukiwanie odpowiedzi inspirowane jest skrajnie odmiennymi powodami. Oznacza to, że też prowadzi ono do wielu skrajnie różnych wniosków.

Moim wnioskiem, na przestrzeni lat i sktykania się z mnóstwem różnych zdań, opinii i sposobów patrzenia na świat, w którym przyszło nam żyć, jest to, że warto jest wiedzieć. Warto posiadać wiedzę na różne tematy. Warto i trzeba czytać, oglądać, słuchać i rozmawiać. Ale trzeba też posiadać otwarty umysł na wielorakość tego, co owa wiedza przynosi. Bo może się okazać, że to, czego nie wiemy o sobie, jako o człowieku czy o naszym świecie, jest inne, niż mogliśmy się spodziewać. Budowanie widzenia rzeczywistości związane jest bowiem z tym, na co chcemy naszemu umysłowi pozwolić i jak bardzo jesteśmy otwarci na przebudowanie schematów myślowych. Bo nazbyt często właśnie zastate schematy, stereotypy ograniczają nam dostęp do rozwoju i akceptacji siebie oraz otoczenia. Zdarza się, że w filmie, którego w sumie nie planowaliśmy oglądać, ale jakoś tak wyszło, jedna scena została nam w pamięci i wraca do nas w różnych sytuacjach. Czasem książka, która przeczytała się tylko w części, zawierała zaledwie

kilka słów, które od tamtej pory *mówią* do nas w naszym umyśle. Ktoś, kogo spotkaliśmy tylko przelotnie, powiedział coś, co sprawiło, że zaczęliśmy patrzeć na pewne sprawy inaczej, pełniej. Dlatego też wydanie to uzupełniłem na okładce frazą *Przedę wszystkim wiedzieć*. Wiedza, to coś, co poznajemy osobiście, czego dowiadujemy się każdego dnia, i co osiada w nas pod postacią zasobu informacji. A gdy szlifujemy to używając naszego umysłu, serca i wewnętrznej szczerości – ten zasób informacji może stawać się wiedzą przez większe *W*. Niektórzy zwrócą pewnie uwagę, że słowo *wiedza* związane jest tylko z nauką. To nie jest prawdą. Nauka zagrabiła to pojęcie i uzurpuje sobie tym samym wyłączność na *wiarygodność* i *znaczenie*. Za kilka chwil do tego wrócimy.

Zdarzyło mi się słyszeć nie raz, gdy ktoś, kto przeczytał *Lekcję Paranormalności*, powiedział mi: – *Zgadzam się praktycznie ze wszystkim, co napisałeś*; albo: – *Oby jak największe rzesze czytelników zechciały po lekturze Twojej książki oczka przetrzeć*; lub: – *Napisałeś to tak, że ja wcześniej nie myślałem o tych rzeczach w taki sposób*; czy też zwyczajne: – *Przekonałeś mnie*. Przytaczam te opinie, ponieważ pochodzą od osób racjonalnie i sceptycznie patrzących na rzeczywistość. Są to m.in. bardzo znany dziennikarz, muzyk bardzo znanego zespołu, osoba zawodowo zajmująca się księgozbioremami w szacownej instytucji i inne, temu podobne osobowości. Podczas rozmowy mówię zawsze, że nie pisałem książki po to, aby kogokolwiek do czegoś przekonywać. Książka po prostu niesie ze sobą wiedzę i informacje, które posiadam. Jaki użytek zrobi z tego czytelnik – to już jego osobista decyzja. Ja dzielę się tym, co wiem i co myślę o temacie, który w książce poruszyłem. Nie naciskam, nie wymagam, nie wywieram

presji. Jeśli jednak ktoś takie wrażenie odniesie, to znaczy, że czyta z niewłaściwym nastawieniem. Usłyszałem też kiedyś, że to jest moja interpretacja rzeczywistości. Interpretacją mogłoby być podawanie przeze mnie gotowych wytłumaczeń, fraz, słów i sprawianie, aby odbiorca musiał to zaakceptować, bo *tak każe autor*. Ja zadaję pytania i zwracam uwagę na nieścisłości, które w mojej opinii zauważyłem. Rozpatruję ewentualności i argumentuję dlaczego właśnie tak myślę. Chcę być, jak to tylko możliwe, jak najbardziej naukowy, czyli dostarczać czytelnikowi treści w sposób szczerzy i bezpośredni. Bo tylko w prostej i szczerzej bezpośredniości można uzyskać pozytywne efekty w rozumieniu świata i człowieka. Dzięki takiemu podejściu jesteśmy w stanie weryfikować najbardziej tajemnicze zdarzenia, choćby nie wiadomo jak *paranormalne*. Zamiast więc *wierzyć* lub *nie wierzyć* – poznawajmy i odkrywajmy, bo świat jest tego wart.

Być może ktoś zastanawia się po co piszę o jakichś głupotach związanych z psychologią czy kwestiami socjologicznymi. To przecież książka *paranormalna*, więc powinno być o UFO, duchach i jasnowidzeniu. Odpowiadając na to opowiem pewną historię, jakiej swego czasu doświadczyłem podczas wizyty u przyjaciół. Gdy tak rozmawialiśmy o *nieznanych* i reakcjach ludzi na te tematy usłyszałem relację z ich *podwórka*. Któregoś razu ten mój znajomy wszedł do kuchni i zobaczył, jak jego młody syn pakuje naczynia do zmywarki. Popatrzył na to, co tamten robi, i podpowiedział, żeby to zrobił tak i tak, a wtedy zyska dodatkowe miejsce na zmieszczenie większej ilości naczyń. Dzięki temu, za jednym zamachem, i do tego tą samą ilością wody, umyje się o wiele więcej naczyń. Wtedy młody człowiek zdenerwował się, rzucił kubkiem, który akurat trzymał





NAUKO,  
DAJ MI SKRZYDŁA

## Szukajcie, a znajdziecie

W moich dociekaniach dotyczących świata i jego tajemnic poszukuję odpowiedzi, które wcale nie muszą być ani *paranormalne*, ani *naukowe* (choć nie ukrywam, że tajemnice stymulują i rozpalają wyobraźnię swoją nietypowo magiczną aurą). Próbuję zauważać treści mogące wzbogacić moje spojrzenie na rzeczywistość jako taką; które pobudzą mój rozwój w odnajdywaniu sensu życia i dostarczą nieznanych jeszcze, niezwykłych wrażeń pozwalających na nowo zachwycić się tym, co mnie otacza. Dzielenie się wiedzą to moja misja. Zauważyłem, że lubi mieć ona charakter interdyscyplinarny. Nie tylko ze względu na bogactwo czasów, w jakich żyję. Przede wszystkim ze względu na możliwości łączenia elementów obficie występujących w świecie wokół mnie. W poszukiwaniu odpowiedzi dokonuję zestawienia informacji z różnych źródeł. Dzięki temu mogę spojrzeć na temat z odmiennych punktów widzenia. W taki sam sposób działa (a przynajmniej powinna) nauka akademicka, której ta część książki jest poświęcona.

W 2005 roku stworzyłem ideę społeczną pod nazwą *Ukryta Rzeczywistość*. Chciałem tym samym uruchomić dobre działania poznawcze, informacyjne i badawcze dotyczące spraw, o których nie mówi się na uczelniach. Co znaczy *dobre działania*? Otóż nieustannie zależy mi na przekazywaniu wiedzy i informacji zawierających – w moim szczerym mniemaniu – wartościowe elementy pomocne zarówno w naukowym, jak i *pozaakademickim* poznawaniu rzeczywistości. Powinny one służyć czystemu etycznie wyjaśnianiu niepoznanych dotąd fenomenów, jak kręgi zbożowe, podróże astralne, jasnowidzenie, UFO etc. Czyli odkrywaniu świata.

Tworząc stronę internetową przedsięwzięcia nie chciałem publikować wyłącznie przeczytanych gdzieś wiadomości, bo byłoby to nie fair względem mojego Odbiorcy. Przekazywałem je więc wzbogacone o własne przemyślenia, pytania, uwagi. Zależy mi bowiem na tym, aby sposób, w jaki tę wiedzę powierzam Tobie, Czytelniku, stymulował Cię do niezależnego myślenia i wzbogacania swojego spojrzenia na świat; jeśli oczywiście uznasz to za stosowne. Dzięki temu właśnie stałem się *aktywnym przekaznikiem* treści według mnie istotnych. Zbyt wiele jest dziś miejsc ograniczających się jedynie do czysto informacyjnych doniesień. Książki, serwisy internetowe, artykuły w prasie czy programy telewizyjne – można znaleźć całą masę takich właśnie *punktów przekazywanych*, które różnią się tylko wyglądem, sposobem prezentacji treści czy osobami twórców. To właśnie typowo *naukowe* podejście...

Czemu tak uważam? Otóż mam nieodparte wrażenie, że nazbyt wielu przedstawicieli klasy *akademików*, czyli ludzi wykształconych na uczelniach i nierzadko na nich pozostających, za bardzo hołduje zachowawczości

swojego misjonarstwa. Nie generalizuję oczywiście, ale zbyt często spotykałem się z arogancją z ich strony. Odczuwam wyraźnie, że niektórzy traktują ludzi spoza *branży* jako niegodnych udziału w dyskursie laików. Taka postawa ma więc prawo budzić u mnie wątpliwości natury etycznej. Coś tu jest wyraźnie *nie-halo*.

## **Atomowa rzeczywistość**

Wraz z narodzinami mojej idei powstała koncepcja sympozjum, na którym spotykałoby się przedstawiciele dwóch światów: akademickiego i tego dla nauki wciąż nieuchwytnego. Liczyłem, że pojawią się ludzie otwarci na komunikację między tymi płaszczyznami, aby tworzyć nową jakość widzenia świata. Przestrzegano mnie przed trudnością w dokonaniu takiego połączenia. Naukowcy mogą nie przyjąć zaproszenia, że o odrzuceniu propozycji wystąpienia nie wspominając. A jednak! Już podczas *I Sympozjum Ukryta Rzeczywistość*, które zorganizowałem w maju 2006 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Policach, miałem przyjemność gościć trójkę fizyków z Uniwersytetu Szczecińskiego: prof. Franco Ferrari z wykładem nt. możliwości występowania życia w kosmosie, prof. Ewę Szuszkiewicz, żonę prof. Ferrari, oraz nieżyjącego już niestety prof. Jerzego Stelmacha, byłego dziekana Wydziału Matematyczno-Fizycznego (a prywatnie wspaniałego człowieka). Profesor Stelmach wygłosił wówczas ciekawy wykład o teoriach budowy Wszechświata i podróży w czasie. Podczas wystąpienia można było zobaczyć jedno z najnowszych zdjęć atomu wykonane w laboratorium naukowym przy pomocy mikroskopu tunelowego. Zdjęcie to pojawiło się na wykładzie, jako odniesienie do teorii prof. Michała Gryzińskiego, o skomentowanie której pana profesora Stelmacha poprosiłem. Teoria ta zakłada,



# POZA AKADEMIĄ

## Wierzyć – nie wierzyć?

Tę część postanowiłem poświęcić wybranym informacjom z obszaru fenomenów niewyjaśnionych, na które w jakiś sposób trafiałem na swojej drodze, i to od najmłodszych lat (czyli raptem od kilku dni). Sprawy te są dla mnie zwyczajnie oczywiste, więc nikt nie musi mnie w żaden sposób przekonywać, że one są, lub ich nie ma. Moje własne przeżycia, wieloletnie przemyślenia, analizy, rozmowy, przeczytane książki, obejrzone filmy i wiele, wiele innych źródeł sprawiło, że stałem się otwartym poszukiwaczem tego, co nie zawsze oczywiste. Choć niekiedy wyjaśnienia bywają prozaiczne, to cieszy mnie to i wzbogaca, bo po prostu znam odpowiedź. Czasem jednak nie sposób czegoś wytłumaczyć, ale dzięki temu mogę uruchomić umysł do intensywniejszych działań poznawczych. Super jest, kiedy okazuje się, że coś wykracza poza zwyczajowe wyjaśnienie, bo ma w sobie o wiele potężniejszy zakres wrażeń. Wtedy oto stykam się z czymś, co według niektórych nie powinno istnieć, a jednak jest. I choćby ktoś darł się wniebogłosy, że on w takie sprawy nie wierzy, że to

bujda – mojego przeświadczenia nie zmienię w najmniejszym stopniu. Bo każdy człowiek ma możliwość postrzegania rzeczywistości na własny sposób. Każdy z nas ma unikalne doświadczenia życiowe, inne wykształcenie, odrębny charakter, z którym przychodzi na świat i wypracowany przez siebie stosunek do ludzi i rzeczy, co daje w efekcie niepowtarzalne spojrzenie na to, co go otacza. W taki właśnie sposób działa ten finalny, wewnętrzny filtr, determinujący sposób widzenia przez nas rzeczywistości. Jednak postrzeganie świata ma swoją specyfikę, o czym pisał Anthony de Mello: – *Widzimy ludzi i rzeczy nie takimi, jakimi są, ale takimi, jakimi my jesteśmy.*

Tajemnicze zjawiska i wydarzenia nie są wcale *paranormalne* czy *nadprzyrodzone*, jak niektórzy zwykli to nazywać. W dobry sposób wyjaśnił mi to kiedyś Robert Bernatowicz, prezes Fundacji NAUTILUS, z którą przez szereg lat miałem przyjemność współpracować i ją współtworzyć. Powiedział mi on, że pewne rzeczy są po prostu *niewyjaśnione*, bo właśnie czekają na swoje wyjaśnienie. To jedno z najciekawszych stwierdzeń, jakie miałem okazję kiedykolwiek usłyszeć. Na pewno jednak nie zachłystuję się tym, że świat wypełniony jest po brzegi tajemniczymi zjawiskami. Nie wierzę każdej historii czy opowieści o dziwnych wydarzeniach. Nie gloryfikuję osób czy sytuacji z *nieznanym* związanych. Nie zamykam się na inne wyjaśnienia, nawet jeśli mogą *odczarować* wybrane przypadki. Na pewno jednak słucham, czytam i oglądam. Dokonuję przemyśleń, analizuję i porównuję z tym, co znam. Dzięki temu stawiam pytania, według mnie słuszne i stymulujące do poszukiwania odpowiedzi. Z materiałów, które poznaję, wybieram to, co wydaje mi się godne zapamiętania, co może wzbogacić moją wiedzę tak o świecie, ludziach,

jak i o niewyjaśnionych historiach. Wybieram to, co w moim przekonaniu służy ogólnemu dobru i będzie można zamknąć w czytelnym przekazie. Ostrożność jednak jest wskazana, gdyż dzisiaj, w dobie globalnosieciowej cyfryzacji, dostępność Internetu niesie ze sobą tyle skarbów, co śmieci. Co więc wybierzemy – zależy wyłącznie od nas.

Postrzeganie tajemnic i przekazywanie wiedzy o nich ma wiele słabych punktów. Decyduje o tym czynnik ludzki. Świat nie jest podzielony na naukowy i nadprzyrodzony. On jest jeden, wspólny, z bogactwem różności. To tylko ludzie dzielą go na akceptowalny i ten niewarty, by się nim zajmować. Niektórzy nawet, jak prof. Max Urchs, uważają że nie powinno się ich łączyć. A napisał kiedyś Erich von Däniken: – **Wiarą to niechęć poznania**. Z poznawczego punktu widzenia to bardzo ważne stwierdzenie. Używanie wiary powinno być zależne od okoliczności. Jeśli na ślepo wierzymy w coś, bo tak się przyjęło i niewiara powoduje odrzucenie w oczach społecznych, to jest to niezupełnie OK. Jeśli natomiast wierzymy, że możemy zmienić siebie na lepsze i poprawić swoje życie w każdym calu, albo jesteśmy przekonani, że na pewno zrobimy coś, co wydaje się nam ogromnym wyzwaniem, to używamy terminu *wiara* w sposób właściwy. Oglądałem kiedyś polski film wojenny. W jednej ze scen starsza pani zapytała chłopca, czy w coś wierzy. Chodziło jej o deklarację religijną. Wówczas malec odpowiedział, że wierzy w powrót swojego taty z wojny. Kobieta nazwała przekonanie dziecka dobrą wiarą.

Podstawowym chyba pytaniem dotyczącym zjawisk niepoznanych jest: *Czy wierzysz w...* Przeważnie pytają osoby ciekawe tego, jaki ktoś ma stosunek do





PISZĄC  
DLA INNYCH

W tej części zamieszczam moje wybrane artykuły, które zostały opublikowane w miesięczniku *Nieznany Świat*, na stronach serwisu *Fundacji NAUTILUS* oraz na portalu *Na Progu Nieznanego*.

\* \* \*

### **MORNING GLORY**

Artykuł zamieszczony dzięki uprzejmości  
red. Marka Rymuszki w *Nieznany Świecie*.  
Ukazał się też w serwisie [www Fundacji NAUTILUS](http://www.FundacjiNAUTILUS).

Tak wygląda właściwy przykład adekwatnie wykorzystanego terminu *zjawisko* z jego oczekiwaną, metodologiczną powtarzalnością. Można się nim zachwycać naocznie, a nawet z niego korzystać. Można robić to spokojnie, bo zostało ogarnięte umysłem i szkietkiem, albo impulsywnie, bo kusi swoimi warunkami. A co by było gdyby dyskusję o nim pozostawić wyłącznie w gestii *zapienionych* osobników o zabarwieniu *ekspercko-analizopodobnym*, którzy pisują z domowego zacisza pod naukowymi pseudonimami typu *zyczliwy5490* czy *brbnft\_017*, na zalanych colą czy piwem klawiaturach

laptopów i wypowiadających się o czymś, co widzieli może na jednym lub kilku zdjęciach? Wiadomo: nieustannie trwałyby wojny w Internecie pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami tego fenomenu; przy czym zapewne stronami sporu, jak się można spodziewać, byłiby przede wszystkim mieszkańcy różnych innych miejsc świata, ale na pewno nie tej, właściwej dla występującego zjawiska, okolicy. Bo mieszkańcy tego rejonu mogliby z rozbawieniem obserwować szermierkę inwektywami pomiędzy tymi, co *wierzą*, a tymi, co *w czoło się pukają*.

A oto w czym rzecz.

W rejonie Zatoki Carpentaria (północna Australia), przeważnie na przelomie września i października, we wczesnych godzinach porannych, podziwiać można niezwykle na swój sposób zjawisko, będące jednym z najbardziej egzotycznych fenomenów meteorologicznych na świecie. To budzące grozę wydarzenie jest typem przelotnej chmury i nazwane zostało Morning Glory (Poranna Chwała).

Normalnie chmury nie mają nazw i nie są *przywiązane* do jakiegoś konkretnego miejsca, jednak w tym wypadku jest inaczej, bowiem nie jest to normalna chmura. Jej pojawianie się jest cykliczne a nazwa tego niecodziennego fenomenu odzwierciedla wygląd *wielkiej, toczącej się bezy* (jak ją niekiedy nazywają), która już od wschodu Słońca spektakularnie szybuje po horyzoncie, aby po pokonaniu ok. 150 – 200 km rozpaść się.

Morning Glory formowana jest w dolnych partiach atmosferycznych przez pojedynczy, osamotniony prąd powietrza, który kształtuje ją w obecności inwersji

temperatury. Prąd taki powstaje pod wpływem zakłóceń powietrza, takich jak aktywność burzowa lub kolidujące ze sobą fronty wiatrów wiejących nad powierzchnią oceanu. Inwersja temperatury to sytuacja, kiedy obszar zimnego powietrza znajdujący się blisko powierzchni, nad którą występuje, posiada cieplejszą górną warstwę; tworzy się wówczas swoista *pokrywa* znajdująca się ponad chłodniejszymi strefami. Tak powstała powłoka jest niezwykle stabilna, przez co umożliwia utworzonej fali powietrza *nieskrępowane* rozprzestrzenianie się i pokonywanie wielkich odległości. Warstwa ta zachowuje się więc jak *falowód*.

Takie samotne prądy występują zarówno nad wodą, jak i lądem stałym, codziennie formując się ponad wypalonymi słońcem, wewnętrznymi rejonami kontynentu australijskiego. Prądy sunące ponad suchymi terenami normalnie występują bez chmur; są to nisko kształtujące się zaburzenia powietrza (wirującego horyzontalnie) w towarzystwie nagłych porywów wdzierających się w to wiatrów powierzchniowych i tymczasowych wzrostów ciśnienia. Poza tym, kiedy wilgotność nad daną powierzchnią jest dostateczna (jaką np. spotyka się nad oceanem) – powstaje wówczas właściwy prąd, nieprzerwanie formujący długi, toczący się wał chmur.

Morning Glory kształtuje się wstępująco na czołowych krawędziach sunącego prądu. Poprzedzone to jest wznoszeniem się wilgotnego powietrza z obszarów przypowierzchniowych do poziomu, gdzie następuje jego skraplanie. Następnie w momencie opadania mas powietrza wzdłuż wędrującej ściany prądu – chmura *odparowuje*. Widoczny, wznoszący się ruch frontowych elementów chmury i zstępujący ruch tylnych fragmentów tworzy wrażenie obiektu toczącego się



# WRAŻENIE ISTNIENIA

## Rzeczywistość szepcząca

Swego czasu zainteresowało mnie pewne miejsce nie-daleko Polic. To rodzaj swoistego *ołtarza*, na który ludzie mówią *kamień*, chociaż kamieniem w istocie nie jest. W związku z tym wysłałem maila do Eugeniusza Lecieja, prezesa Stowarzyszenia Badań Kręgów Kamiennych z Gdyni. Nie otrzymałem odpowiedzi na list, więc po pewnym czasie postanowiłem zadzwonić i podpytać o możliwość podjęcia współpracy. Z rozmowy dowiedziałem się, że mój interlokutor niedługo wróci z wyjazdów do Trójmiasta i wtedy rozważy moją propozycję. Teraz nie może tego uczynić, gdyż przebywa w Szczecinie. – *W Szczecinie?! –* zdziwiony podniosłem głos. – *Ja przecież właśnie jestem w Szczecinie!*

W ciągu pół godziny doszło do naszego spotkania.

Eugeniuszowi towarzyszyła Dorota. Kiedy tak sobie rozmawialiśmy, jej twarz zaczęła wydawać mi się znajoma. Po chwili byłem już pewien: kilka lat temu odwiedzałem przecież w celach leczniczych jej gabinet.

Ona też mnie sobie przypomniała, a nawet pamiętała, co i gdzie wtedy robiłem! Dorota Haas-Kimel, poza prowadzeniem gabinetu medycyny naturalnej, jest redaktorem naczelnym ezoterycznego wydawnictwa *Drzewo Życia*.

Nasza rozmowa, podczas której pojawił się oczywiście temat *kamienia* koło Polic, miejsc mocy w Polsce i Europie, tajemnic Pomorza, czy Merkaby i jej zastosowania, była tylko i wyłącznie wynikiem działania podyktowanego głosem intuicji. Nie spotkalibyśmy się wówczas i nie spędzili kilku przyjemnych chwil na ciekawej wymianie poglądów, gdyby nie podszept wewnętrznego głosu, aby chwycić za słuchawkę i zadzwonić. Dlaczego właśnie wtedy należało to zrobić? Dlaczego to stało się dokładnie w tamtej chwili? Trochę później nic by z tego nie wyszło, czekały nas bowiem inne zajęcia. Przecież było wiele innych dni i okazji, by zadzwonić.

– *Dlaczego wyczuwamy takie sytuacje?* – pytają ludzie. Ano dlatego, że jesteśmy integralną częścią Kosmosu. Mamy możliwość dokonywania wglądu w informacje obecne wszędzie wokół nas. Tylko nie zawsze o tym wiemy, albo nawet kiedy o tym wiemy, nie zawsze potrafimy z tego korzystać. A powinniśmy się tego uczyć, gdyż to pozwoliłoby nam zdecydowanie podnieść standard naszego życia (nie mylić ze standardem wyłącznie materialnym!). Otrzymalibyśmy z pewnością dar wykorzystywania sprzyjających sytuacji i jeśli już by się takowe zdarzyły – wiedzielibyśmy, jak należy je potraktować. Posiadając dobrze wykształconą intuicję możemy świetnie planować i zwracać uwagę na odpowiednie walory tego, co zamierzamy zrobić.

Tomasz Wilde, podróżnik, archeolog i filmowiec, opowiadał kiedyś o jednej ze swoich podróży do Ameryki Południowej. Miał okazję kilkakrotnie zobaczyć, jak wygląda *zwoływanie się* szamanów z pewnego obszaru. Otóż szaman, uważany na danym obszarze za duchowego przewodnika, postanawia zwołać na jakiś dzień innych szamanów. W tym celu zamyka na kilka chwil oczy koncentrując się w wyciszeniu, a potem, we wskazanym dniu, wezwani przychodzą. Zaintrygowany podróżnik pytał przychodzących na takie spotkanie: – *Jak to jest możliwe? Skąd wiedziałeś, że masz przyjść i to właśnie dzisiaj?* Wszyscy odpowiadali: – *Przecież nas wzywał.* Wydawało im się to takie oczywiste! Tomasz Wilde, podczas kilkuletniej obecności w Ameryce Południowej, wielokrotnie był świadkiem dziwnych zdarzeń, których nie potrafił wyjaśnić w żaden racjonalny sposób.

O ile łatwiej byłoby nam żyć, gdybyśmy wykorzystali w pełni potencjał związany z intuicją i postrzeganiem pozazmysłowym. Ile zdrowia i pieniędzy zaoszczędzilibyśmy nie korzystając z telefonów komórkowych. Nie oszczędności są tu rzecz jasna głównym stymulantem, lecz zalety mentalne, które pozwoliłyby nam być ludźmi o wiele lepszymi, pełniej realizującymi siebie w życiu i przede wszystkim szczęśliwsiymi. Szybko nieślibyśmy pomoc naszym bliskim; wystarczyłoby, aby o nas pomyśleli, a już wiedzielibyśmy, kto i gdzie oraz dlaczego naszej pomocy potrzebuje.

Niektórzy mówią o takich przejawach Wiedzy *intuicja telefoniczna*. Nazwa wzięta się od opowieści o osobach dzwoniących do nas krótko po tym, jak o nich pomyśleliśmy. Stan ten został nazwany tak, jakby był związany tylko i wyłącznie z tą, a nie inną okolicznością





DZIAŁAJ!

## **Czy to naprawdę takie proste?**

Czego trzeba, aby osiągnąć sukces finansowy, czy też wyjechać na wymarzoną wycieczkę, wyleczyć się z chorób, pozbyć się problemów lub ułożyć sobie życie z osobą, która będzie dla nas prawdziwą, drugą połową? Czy, aby coś w życiu osiągnąć, konieczne są trud, znój i wyrzeczenia, jak to wpajano nam nierzadko w młodości? Jakie w takim razie mamy możliwości, skoro zagłębieni jesteśmy nierzadko wyłącznie w problemach i pochłonięci ich rozwiązywaniem, zamartwianiem się i oczekiwaniem kolejnych? Kto chętny do odpowiedzi? *Czy przyjemne jest hołdowanie zasadzie, że jeśli jeszcze nie miało się problemów, to one przyjdą?* Kto z Czytelników zastanawiał się jakiego rodzaju osoby w tak pesymistyczny sposób podchodzą do życia? A może są wśród Was, czytających właśnie te słowa, ludzie święcie przekonani, że problemy MUSZĄ BYĆ I BASTA?

Jeśli przyjrzymy się uważnie takim postawom, prezentowanym przez (niestety) dużą grupę ludzi, to

*Czy to naprawdę takie proste?*

zauważymy bez trudu ich traumatyczny charakter. Nie chodzi mi tu wcale o przypadki losowe, które w taki czy w inny sposób nas doświadczają. Chociaż i tutaj nie byłbym do końca pewien. Mam raczej na myśli osoby przybierające postawę pokrzywdzonych przez los, wciąż narzekające lub martwiące się na zapas. Właśnie: martwiące się na zapas! Czy taki ktoś sprawdził, choćby na sobie samym, jak wpłynie na bieg wydarzeń jego wewnętrzne nastawienie? Oj, śmiem poważnie wątpić! Dlaczego? Ponieważ postawa bierności, niezadowolenia i narzekania jest najłatwiejszą z postaw, jaką się preferuje. To swoista moda wypracowana w dużym społecznie obszarze. Takie podejście życiowe jest najłatwiejsze, ale też jednocześnie czyni w nas samych NAJWIĘCEJ SPUSTOSZENIA. Wyniszcza to nas od środka, jak cichy zabójca, i to dzięki naszemu przyzwoleniu; ba! – wręcz ku naszej ucieście, bo przecież tak bardzo lubimy ponarzekać! A kiedy narzekamy – doświadczamy swoistej *akceptacji i wsparcia* sporej grupy ludzi, którzy także uważają, że tak ma być (czyli źle) i wtórują temu stanowi. Jak się wtedy czujemy? Lepsi? Rozumiani? Lubiani? Ale czy aby na pewno? I czy warto osiągać to aż takim kosztem?

To dość dziwny trend narodowy: miłe Polaków rozmowy o... śmierci, chorobach, braku kasy, pogodzie, niepowodzeniach sąsiadów i kłótniach. A telewizja chwytą ten styl i co chwilę pojawiają się programy czy seriale o tym, jak to ludzie siebie nienawidzą, z jak wielkim zapamiętaniem czynią sobie krzywdę, jak to żrą się między sobą w sądach itd. A oglądalność? Oczywiście wysoka, bo co sezon serie są kontynuowane. Jeden z moich znajomych, właściciel pewnego internetowego serwisu informacyjnego, powiedział mi kiedyś, że

gdy sprawdza statystyki poczytności swojej strony i widzi znaczące skoki ilości odwiedzin, to sprawdza informacje z tego czasu. Co się okazuje: zwiększone zainteresowanie ludzi związane jest z... morderstwami, wypadkami czy innymi tragicznymi zdarzeniami dziejącymi się w danym mieście. Jak w takim razie zaprzeczać przekazom filmów o zombie i wampirach? Gdyby chcieć sparafrazować statystyki społeczne przez pryzmat czerpania radości ze złych sytuacji, to mogłoby się nagle okazać, że jesteśmy wręcz otoczeni całymi watahami wampirów energetycznych czy podobnego rodzaju istot.

STOP!

Każda chwila jest odpowiednia do tego, aby skończyć z takim podejściem raz na zawsze; aby każdy dzień mógł stać się pierwszym dniem naszego Nowego Czasu. Czyli lepszej, pełniejszej, niesamowitej reszty życia. Życia bardziej świadomego, przemyślanego i przede wszystkim odważniejszego. Nie podejrzewam wcale, że komuś uda się zmienić tryb myślenia czy przekonania od razu, ale jak najszybciej podjęte działania wcześniej przyniosą radość i korzyści! Skoro więc ktoś z Was czyta właśnie te słowa i czuje wewnątrz impuls do działania – niech postawi na zdecydowaną poprawę tego, co z jego codziennością bezpośrednio związane. Na przykład zdrowia lub statusu materialnego. Tak, bo to wszystko JEST W OBSZARZE NASZYCH MOŻLIWOŚCI i to o wiele bliżej, niż by się mogło zdawać. Jest taka anegdota o uczniu, który przyszedł do swego mistrza, aby zapytać jak długo będzie czekać na rozwój wydarzeń. Mistrz powiedział mu wtedy, że jeśli chce czekać długo, to tyle właśnie będzie czekać. Inna zaś sentencja, którą przedkładałam nad wszystko, brzmi:

*Czy to naprawdę takie proste?*



## SPIS TREŚCI

Zanimstowie	6
Aby język giętki...	9
Dlaczego?	36
Co widzę	41

## **CZĘŚĆ 1 – NAUKO, DAJ MI SKRZYDŁA**

Szukajcie, a znajdziecie	51
Atomowa rzeczywistość	53
List do prezesa PAN	59
Nauko, uskrzydłaj!	68
Dobre chęci	74
Siła wciąż nieuchwytna	86
Oczami filozofa: potrafić chcieć	91
MYŚLĘ, ŻE JESTEM...	
Mózg wcale nie magiczny	97
Fenomeny mózgu wg Olafa Blanke	103
My nieświadomi	105
Sprawa przypadku	110
3 metry	117
Naukowa dziwnomowa	122
Sceptykiem jestem, aaa...	131
Jaskółki nowego	137
Zerkając za żelazną kurtynę	145

## **CZĘŚĆ 2 – POZA AKADEMIA**

Wierzyć – nie wierzyć?	157
PO CO TO CAŁE UFO?	
• Kto mówi prawdę?	166
• Trochę rozsądku	168
• Odkrywanie świata	171
• Trudne porządki	174
• Co z tego wynika?	178
• Oferta nie do odrzucenia	181
• Co dalej?	184
• Czy mówił prawdę?	187
Okiem czytelnika	196
Bliskie spotkanie III stopnia w Szczecinku	206
Światło gwiazd	215
Kosmiczny Szczecin	234
Gdzie ta krew?	251

## **CZĘŚĆ 3 – PISZĄC DLA INNYCH**

Morning Glory	261
Kamień z Shivapur	265
Jak być bogatym, zdrowym i szczęśliwym?	269
Starożytne miasto zgładzone	272
Smuga życia	274
Czy duchy istnieją?	279

## **CZĘŚĆ 4 – WRAŻENIE ISTNIENIA**

Rzeczywistość szepcząca	291
Moje intuicje	295
Dzieci Kosmosu	319

## **CZĘŚĆ 5 – DZIAŁAJ**

Czy to naprawdę takie proste?	329
Pokonać szufladki	335
Pożegnalny list pisarza	344
List Marqueza	346

Każdy z nas ma unikalne doświadczenia życiowe, inne wykształcenie, odrębny charakter, z którym przychodzi na świat i wypracowany przez siebie stosunek do ludzi i rzeczy, co daje w efekcie niepowtarzalne spojrzenie na to, co go otacza. W taki właśnie sposób działa ten finalny, wewnętrzny filtr, determinujący sposób widzenia przez nas rzeczywistości. Jednak postrzeganie świata ma swoją specyfikę, o czym pisał Anthony de Mello:

– Widzimy ludzi i rzeczy nie takimi, jakimi są, ale takimi, jakimi my jesteśmy.

Publikację polecają:

**NIEZNANY  
ŚWIAT**

**RADIO PARANORMALIUM** 

**bookradio.pl**



## Less R. Hoduń

– wokalista, kompozytor, muzyk, autor tekstów, pisarz, poeta, grafik, dziennikarz, pasjonat *nieznanego*. Opublikował tomik poezji **targowisko różności**, esej **Nadal jestem** i kryminał **Epidemia. Co kryje chaos**. Spisał wiele artykułów w prasie i Internecie. Dzielił scenę z gwiazdami muzyki polskiej i zachodniej. Jego kompozycje i utwory z jego wokalami grane były w stacjach wielu krajów i znalazły się na składankach światowych magazynów muzycznych. Jego piosenka stała się **Nr 1 Polskiego Muzycznego Parnasu Wszeczasów Radia WNET**. Klip jego hordy **Helless** został finalistą **Szczecin European Film Festival**. Autor logosów firm, instytucji i zespołów oraz czołówki programu podróżniczego dla TV Szczecin. Maszyna jego projektu zdobyła **Złoty Medal Międzynarodowych Targów Poznańskich**. Brał udział w programach **TVN**. Był postacią i głosem jednej z lokalnych stacji **RMF FM**.

READ...LINE

ISBN 978-83-967631-2-9



9 788396 763129